

Gorące serca

W ubiegłym tygodniu w sali teatralnej Zakładowego Domu Kultury odbyła się miła uroczystość — spotkanie byłych członków PPR, dziś aktywistów PZPR, z aktywem partyjnym, związkowym i władzami administracyjnymi naszych Zakładów. Spotkanie miało charakter wieczoru wspomnień. Wspomnień ludzi, którzy na terenie naszego kombinatu, miasta i okolic byli pionierami roboty partyjnej, jako pierwsi otrzymali legitymacje członków PPR.

„...To były naprawdę trudne lata, lata poświęceń i wyrzeczeń, dni, w których na każdym kroku groziła śmierć z rąk niemieckiego faszysty lub rodzimej reakcji...” — mówili Tadeusz Lach, A. Raczak, J. Ruszel, T. Solak, M. Bryła, H. Zajac, St. Rak, J. Woźny, J. Gdowski i inni.

„...Często mówiono nam: nie z tego nie będziecie mieć, nie da wam to „nadstawianie głowy” żadnej osobistej korzyści. I rzeczywiście tak było, ale byliśmy młodzi, gotowi do walki o to, co uważaliśmy za słusne, biły w nas gorące serca. I dziś jesteśmy dumni nie tylko z tego co zmieniliśmy u nas, na naszym własnym podwórku, ale z tego co reprezentuje nasza ojczyzna. Zreby myśły budowali...”.

W spotkaniu wziął udział I sekretarz KP PZPR E. Michoń, I sekretarz KZ PZPR R. Kozioł, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. St. Opalko i przewodniczący Rady Zakładowej Stanisław Kurowski.

„...Wasza dotychczasowa walka i praca przyniosła rezultaty. Są one widoczne. Ale wiele pozostało jeszcze do zrobienia. Służę swym doświadczeniem, swą wiedzą młodym, wychowujcie młodzież na godnych następców...” — powiedział na zakończenie spotkania tow. E. Michoń.

Wieczór wspomnień zakończył się wspólnym odśpiewaniem „Międzynarodówki.

(luk)



Wspomnieniami z pierwszych, trudnych dni pionierskiej działalności PPR-u na terenie Zakładów i miasta dzielił się tow. Aleksander Raczak. Foto: J. Iwański

Aby Kowalski nie był sam

Zagadnieniem adaptacji nowo zatrudnionych w tarnowskich „Azotach” żywo interesują się wszystkie komórki kombinatu. Omawiane ono było na naradzie roboczej, jaka odbyła się w ubiegłym tygodniu z udziałem przedstawicieli: zakładowych organizacji politycznych i społecznych, działu kadr, zakładu szkolenia zawodowego, przychodni lekarskiej, socjologa i psychologa zakładowego oraz pracowników innych działów administracji.

Problemem związanym z przyjmowaniem nowych i opiekowaniem się nimi poświęcona ma być jedna z najbliższych Konferencji Samorządu Robotniczego po uprzednim przygotowaniu i opracowaniu odpowiednich materiałów.

Co należy zmienić i usprawnić w dotychczasowym systemie przyjmowania i adaptacji pracowników w naszym kombinacie?

Powinniśmy dążyć do skrócenia czasu trwania na załatwianie formalności związanych z przyjęciem do pracy. W tym wypadku niemałe znaczenie posiada dobra informacja i właściwe wywiązywanie się ze swych obowiązków służbowych przez pracowników działów, po których wędruje interesant z kartą przyjęcia.

Następne zadanie oczekujące rozwiązania, to prowadzenie badań psychologicznych, początkowo przynajmniej kandydatów na niektóre stanowiska i pewne wydziały, zwłaszcza na nowych obiektach. Wiele zastrzeżeń budzi dotychczasowy sposób odbywania praktyk stażowych.

Pracami mającymi na celu rozstrzygnięcie wspomnianych problemów kierować będzie specjalna komisja, którą postanowiono wkrótce powołać. Oczekiwaliśmy rezultatów jej działalności. (r)

WOLNOĆ TOMKU TYLKO W SWOIM DOMKU

W hotelach robotniczych mieszkają różni ludzie. Wszyscy powinni dostosować się do

TRYBUNA

obowiązujących w nich przepisów i norm kulturalnego współżycia. W przyzakładowym hotelu mieszkam nie od dziś. Różnych miałem sąsiadów — mieszkało mi się raz lepiej raz gorzej. I właściwie nigdy na te tematy nie zabierałem głosu. Ale ostatnio nie wytrzymałem. Lubię zabawy, lubię się pośmiać, wiem jednak, że wszystko to musi mieścić się w pewnych granicach. Nie mogą tego, niestety, zrozumieć niektórzy spośród moich współmieszkańców. Kto więc powinien zwrócić im uwagę aby poskutkowało?

AL.

(nazwisko i imię znane red.)

„CIOCIA KLARA” W KLUBIE KSIĄŻKI I PRASY?

Oglądacie telewizyjną serię filmową pt. „Czarownice”? Jeśli tak to znacie dobrze ciocie Klare, która ma oryginalne hobby — zbiera klamki. Ostatnio musiała odwiedzić świeżakowski Klub Książki i Prasy, nigdzie bowiem w toaletach tej instytucji nie uświadczysz klamek.

Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików

NAKLAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 5 (124)

Tarnów, 4 lutego 1967 r.

Cena 50 gr

Plenum KZPZPR w tarnowskich „Azotach”

Zmniejszenie potrzeb w zatrudnieniu o 510 pracowników

Nie może być pauzy w pracy komisji

Współdziałanie załogi niezbędne w realizacji uchwał VII Plenum

PIERWSZE WYNIKI

W ub. sobotę odbyło się poszerzone plenarne posiedzenie KZ PZPR poświęcone podsumowaniu pierwszego etapu pracy zakładowej komisji usprawnienia organizacji pracy w tarnowskich „Azotach”. Komisje takie działają zgodnie z wytycznymi VII Plenum KC PZPR w licznych zakładach pracy i instytucjach.

Obszerne sprawozdanie z działalności komisji oraz program dalszych prac przedstawił dyrektor inż. St. Opalko. Prace komisji w pierwszym etapie koncentrowały się głównie wokół analizy zatrudnienia, co stanowi tylko jeden z elementów wielkiej akcji poprawy organizacji pracy w kombinacie, ale element niezwykle ważny ze względu na trudną sytuację w tej dziedzinie powstałą jako wynik nowych, przewidzianych na bieżący rok, włączeń inwestycyjnych. Rzetelna praca aktywnego działającego w zespołach ro-

boczych, komisjach problemowych i komisji zakładowej pozwoliła na znaczne korekty w planie zatrudnienia. I tak, w stosunku do potrzeb w zatrudnieniu określonych planem produkcyjnym (1200 pracowników) komisja uznała za możliwe zmniejszenie tej ilości o 510 pracowników tj. do 690 pracowników (średnio rocznie) i o taką liczbę pracowników — zgodnie z uchwałą KZ PZPR — kierownictwo kombinatu wystąpi do władz zjednoczenia i resortu.

W dyskusji zabrali głos: Skowron (SOWI), W. Pawlina (Z. Chloru), J. Gwizdak (przew. Rady Robotniczej), J. Hop (Chlor), W. Grygiel (Biuro Projektów), Z. Bączek (Kaproaktam) i St. Szot (Transport) stwierdzając słusność wniosków komisji w zakresie zatrudnienia i zwracając uwagę na występujące jeszcze w przedsiębiorstwie braki w zakresie organizacji produkcji.

Jako ostatni w dyskusji zabrał głos uczestniczący w posiedzeniu sekretarz ekono-

miczny KP PZPR mgr Stanisław Gębala stwierdzając m. (Ciąg dalszy na str. 2)

40 lat na szlaku

Zbylitowska Góra — AZOTY



„...Urodziłem się w Zbylitowskiej Górze skąd przebiegała 40 lat odzienne przejeżdżałem utartym szlakiem odległość dzielącą mnie od bram „Azotów”.

Tak, bo już w 1927 r. po raz pierwszy do nich zapukałem! Ciężkie to były czasy — mówi Jan Kawecki odchodzący na zasłużony odpoczynek pracownik wydziału energetyczny — wodnego. Bezrobocie, poszukiwania kawałka chleba powodowały, że człowiek chwycił się każdej pracy. Byłem sierotą — pierwsze moje zajęcie to służba. Potem wojsko, ciężka choroba i praca przy budowie dzisiejszego kombinatu. Pamiętam, że wtedy zasypaliśmy bagna, wywoziliśmy ziemię...”.

Pracy nie starczyło na długo. W 1930 r. Józef Kawecki znajduje się w gronie zredukowanych robotników. W 1931 r. ponownie przekracza bramy Zakładów, z którymi zawiera związek trwający do dnia dzisiejszego...

„Wtedy zacząłem pracować na wodnym, budowałem go, pracowałem przy remontach sieci wodnej. Zmieniali się kierownicy, współtowarzysze pracy, ja przetrwałem do dziś i doczekalem się starości. Dziś z perspektywy lat mogę ocenić to co zrobiłem. Mimo że niejednokrotnie było mi ciężko, nie żałuję tych lat. Odchodzę z czystym sumieniem...”.

Trudno się żegnać, jeśli przez tyle lat było się działaczem i społecznikiem i jeśli najlepsze lata oddało się kombinatowi.

Z szacunkiem i serdecznością mówią o Kaweckim koledzy, zwierzchnicy, przedstawiciele organizacji społecznych i związkowych, a wszyscy życzą mu dobrego zdrowia i długich lat życia.

Luk

Mgr Zbigniew Jeż

We wszystkich zakładach przemysłowych aktualnie eksportujących swoje towary lub mających zamiar podjąć produkcję eksportową, bada się opłacalność eksportu, dokonuje się analiz kosztów własnych porównując te dane z przekazywanymi przez centrale handlu zagranicznego uzyskiwanymi cenami dewizowymi. Prace te mają na celu ustalenie, które z wytwarzanych i eksportowanych towarów są sprzedawane z zyskiem i jakim. Chodzi więc o intensyfikację produkcji opłacalnej w eksporcie tych towarów, które na rynkach zagranicznych nie osiągają korzystnych ocen. Punktem wyjścia dla badania efektywności eksportu są kalkulacje dewizowe sporządzone w oparciu o kalkulację fabrycznych kosztów wytwarzania, będących podstawą do wyli-

czenia kosztów kalkulacyjnych, a z kolei zysku kalkulacyjnego.

Zysk kalkulacyjny stanowi jedną z głównych kategorii naszej metody wyliczenia opłacalności eksportu i określa on

RACHUNEK opłacalności eksportu

bezwzględna sumę korzyści dla gospodarki narodowej wynikającej z eksportu lub produkcji antyimportowej. Zysk kalkulacyjny stanowi różnicę pomiędzy tzw. ceną kalkulacyjną, czyli ceną dewizową (porównywalną) przeliczoną przy pomocy kursu granicznego na wartości złotowe a kosztami kalkulacyjnymi, tj. kosztami produkcji eksportowej. Albo inaczej — zysk kalkulacyjny — podobnie, jak każdy

Na tematy ekonomiczne

zysk obliczany jest jako różnica pomiędzy przychodem a kosztami.

na uwadze podejmowanie racjonalnych decyzji, które w końcowym efekcie dopuszczają do eksportu tylko towary przyносяce największe korzyści gospodarce narodowej.

Koszty kalkulacyjne mają na celu skorygowanie szeregu nieprawidłowości naszego systemu cen zaopatrzeniowych (które w zakresie surowców są nieporównywalne z cenami światowymi) oraz wyrażenie materiałów dewizowych w wielkościach porównywalnych z uzyskiem dewizowym za wyrob.

Z dniem 1 lipca 1966 r. wszedł w życie nowy system nagradzania za efektywność eksportu wyrobów przemysłu przetwórczego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze wyniki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

in., że w tut. kombinacie jest sprzyjająca rzetelnym poszukiwaniom nowych metod gospodarowania atmosfera. Ma to duże znaczenie, bo dopiero następne miesiące pracy komisji przyniosą pełne efekty jej działalności, a realiza-

cja wniosków trwać będzie znacznie dłużej.

Plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego — któremu przewodniczył I sekretarz KZ Ryszard Kozioł — podjęło uchwałę zabezpieczającą realizację wyników I etapu prac komisji.

E. G.

Na placu budowy Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Tempo robót zadowalające

Mimo zimy, niesprzyjających warunków atmosferycznych — mrozu i opadów śnieżnych — trwają intensywne prace przy budowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej naszych Zakładów. Brygady wydziału budowlanego i montażowego SOWI dokładają wszelkich starań, by zapewnić szybki postęp robót. Toteż budowa obiektu szkolnego jest poważnie zaawansowana.

Posiada on już ostateczny kształt. Niedawno zabetonowany został ostatni strop części lekcyjnej budynku — oraz środkowej, w której mieścić się będą biura administracji szkolnej. W budynku lekcyjnym dwupiętrowym, największych rozmiarów, i najpilniejszym w realizacji — brygada Bronisława Moskale na wierzchu na zabetonowanym stropie muruje ściany azurowe, na których położone zostaną wkrótce płyty dachowe, a w suterrenach wykonuje ścianki działowe. Uwija się także brygada Wiktora Stawarza betonująca podłogi. Prace budowlane wykonuje również brygada Kazimierza Migonia. Na razie nie można przystąpić do robót tynkarskich z powodu zimna. Brak szkła uniemożliwia wprawienie szyb do okien, które zapewniłyby w pomieszczeniach odpowiednio wyższą temperaturę.

W trzeciej części budynku — warsztacie brygada Juliana Wiatra prowadzi prace ciesielskie przy wznoszeniu stropodachu. Istnieje obawa, że brygady budowlane mogą mieć wkrótce trudności z utrzymaniem na czas pustaków Ackermana o odpowiednich wymiarach potrzebnych do kontynuowania budowy warsztatu.

Brygady montażowe SOWI pracę na terenie budowy rozpoczęły w styczniu br. Na ukończeniu już są roboty przy wykonywaniu kanalizacji zewnętrznej prowadzone przez Franciszka Łabuzę i innych pracowników. Brygada Mariana Barucha rozprowadza wodę pitną, ciepłą i montuje rury kanalizacyjne. Urządzenia centralnego ogrzewania posiadają już sutereny, parter i I piętro budynku lekcyjnego. Montowane są one także w części admini-

stracyjnej. Jest to dzieło 13-osobowej brygady pracy socjalistycznej Tadeusza Sidowskiego. Zespół ten pokonuje szereg trudności spowodowanych zmianą dokumentacji na co. Montażowcom z pomocą w zdobywaniu materiałów przychodzi Zakład Energo-wodny. Dyrekcja ZSZ, gdy zachodzi potrzeba oddaje do ich dyspozycji kilku uczniów. Kłopoty projektowe stara się usuwać inspektor nadzoru z działu inwestycji — Bolesław Wójcik. Również zgodnie z planem rozprowadza instalację elektryczną brygada Edwarda Kiecia.

Efektom trudu i wysiłków ludzi budujących szkołę jest okazały gmach, który z każdym dniem staje się coraz piękniejszy. Świadomość budujących, że oczekuje na niego młodzież, wpływa na nich mobilizująco.

(ZR)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W tym systemie nagradzania koszty kalkulacyjne są kosztami eksportera, wobec czego ich bazą obliczeniową jest cena fabryczna, która powstaje przez dodanie do średnio-branżowych kosztów produkcji określonej marży — zysku producenta. Celem uproszczenia kosztów kalkulacyjnych w naszym systemie nagradzania, wydane zostały specjalne katalogi przeliczników za pomocą których można od razu przeliczyć cenę fabryczną danego towaru na jego koszt kalkulacyjny.

CO WARUNKUJE UZYSKANIE NAGRODY EKSPORTOWEJ?

Chcąc uzyskać nagrodę w świetle nowego systemu nagradzania za eksport muszą być spełnione m. in. następujące warunki:

- eksportowany produkt musi figurować na liście grup towarowych objętych nagradzaniem (z naszych produktów na liście znajdują się tylko od-czynniki chemiczne).

- musi być osiągnięty odpowiedni zysk kalkulacyjny. Zysk kalkulacyjny jest tym większy, im większy jest uzysk dewizowy wyrażony, jako różnica pomiędzy ceną kalkulacyjną a ceną fabryczną pomnożoną przez odpowiedni przelicznik.

Jeżeli natomiast eksportowane produkty nie mogą być nagradzane za efektywność eks-

Przez Alpy, Łazurowe Wybrzeże i słoneczną Italię (Xl)

Na gościnnej włoskiej ziemi

W krajobrazie właściwie nic się nie zmieniło. Tak samo błękitne niebo, spokojne morze, zaciśnięte, skaliste zatoki i białe domy miasteczek rozrzucone wśród bujnej, egzotycznej zieleni. San Remo — miasto słynnych festiwali piosenkarskich robi wrażenie dosyć prowincjonalnego, ot takiej bardziej luksusowej Krynicy, skrzyżowanej z Sopotem.

Dzisiaj zdecydowaliśmy się pojechać na południe aż do Rzymu, rezygnując z obejrzenia Mediolanu. Trzeba więc się spieszyć. Pozostała nam już tylko ostatnia kąpiel w Morzu Śródziemnym, w niewielkiej zatoczce, naprzeciwko podrzemującego w południowym słońcu malutkiego miasteczka. Teraz po obiedzie jedziemy na wschód do Genui. Przelatujemy obok miejscowości reklamowanych w kolorowych prospektach, opiewanych w piosenkach piękno Ligurii.

KIERUNEK NA POŁUDNIE

W końcu mamy dosyć kręcenia się nadmorską szosą, która musi okrajać każdą zatokę i uciekamy od morza na autostradę. Do Genui jest tylko około 30 kilometrów, ale na tym dystansie przelatujemy przez przynajmniej kilkanaście tuneli i za oszczędność na czasie... płacimy pierwsze we Włoszech myto, bo jazda autostradą jest tutaj płatna. W Genui zdażyliśmy tylko pobiegnąć obejrzyć stare miasto, w którego wąskich uliczkach wędrownawate Włoszki handluja papierosami, pocztówkami i zdjęciami pornograficznymi. W niskich sklepikach najróżnorodniejsze towary. Małe kawiarenki i winiarnie. W jednej z takich winiarni kupujemy po butelce Chianti, znanego wina sprzedawanego w oplecionych trzcina butelkach.

Prawie o zmroku opuszczamy miasto rodzinne Kolumba i Paganiniego i wyruszamy na południe. Szosa biegnie tuż nad morzem, to wspina się na strome zbocza. Daleko w dole blizsza światła bałkowo położonych miejscowości nadmorskich, których dzwiczne nazwy kojarzą się ze znanymi przebojami: Portofino, Santa Margherita, Lewante, Portofenere.

Przejazd przez Apeniny był już tylko walką ze zmęczeniem. Setki ostrych zakrętów, podjazdy pod górę, ostre zjazdy i wyprzedzanie olbrzymich platform, wiozących po osiem samochodów osobowych jednocześnie sprawiły, że niepełne dwieście kilometrów wlekliśmy się ponad pięć godzin.

W MIEŚCIE DANTEGO I MICHAŁA ANIOŁA

Nocna jazda i niewygodny biwak tuż przy szosie wynagrodziła nam szeroka, równa jak stół, autostrada prowadząca do Florencji. To stare, pełne zabytków, prawie półmilionowe miasto z daleka przyciąga wzrok. Przez stary most na niewielkiej rzece Arno, która w kilka miesięcy później dokonała takiego zniszczenia, wjeżdżamy w ciasne uliczki starego miasta. Parkujemy na placu przed katedrą. Dopiero teraz mam czas obejrzeć się dookoła. To jest właściwie pierwsze zetknięcie z wielką włoską architekturą. Jestem zupełnie wstrząśnięty. Wprost przed nami wyrasta olbrzymi, bajecznie kolorowy gmach katedry. Fasada z białego marmuru pokryta mozaikami, polichro-

miami i setkami elementów zdobionych. Style architektoniczne nawarstwione tutaj przez wieki doskonale harmonizują z sobą. Wspaniała kopuła renesansowa, pokrywająca prezbiterium i stojąca obok dzwonnica świetnie uzupełniają bryłę katedry. Z bogactwem zdobień fasady kontrastuje prawie puste wnętrze sprzążające swym ogromem tym wieksze wrażenie.

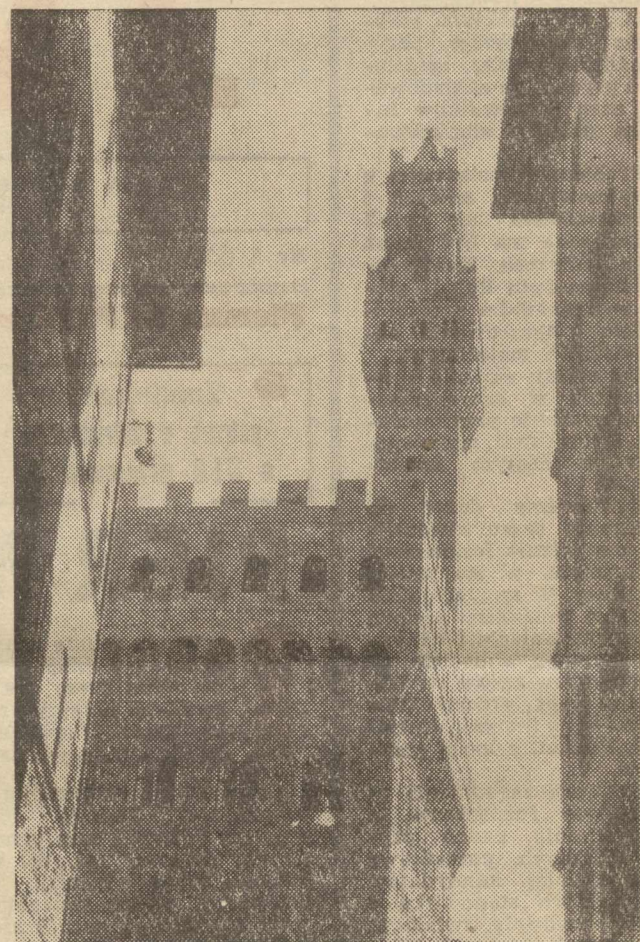
Przed katedrą stoi niewielki ośmiokątny budynek romańskiego prezbiterium o ścianach wykonanych z białego i zielonego marmuru. Jego drzwi pokryte przez Ghibertiego płaskorzeźbami ze złota, zostały nazwane przez Michała Anioła „brama raju”. W mrocznym wnętrzu błyszczą złotem mozaiki bizantyjskie, zdobiące wnętrze kopuły. Oszołomieni pierwszymi wrażeniami biakamy się po starym śródmieściu, zdążając w kierunku wysokiej wieży ratusza.

Wąskie, ciemne uliczki doprowadzają nas do barwnego bazaru sąsiadującego z majestatycznymi starymi pałacami i placem, na którym stoi najpiękniejszy chyba ratusz świata — Palazzo della Signoria. Rozległy plac, szaro-różowa bryła gotyckiego ratusza, białe, z kopiami rzeźb Michała Anioła u wejścia loggia gotyckie z galerią rzeźby, barokowa fontanna Nep-tuna i kolorowe parasole kawiarni tworzą zupełnie niepowtarzalną kompozycję. W westibulu ratusza wyszukanie zdobione i połączane kolumny, fontanna z Kupidynem, marmurowe płaskorzeźby są świadectwem bogactwa dawnej republiki weneckiej.

Tuż obok ratusza, w dawnym pałacu Medyceuszów, mieści się jedna z najwspanialszych w świecie galerii malarstwa — galeria d'Uffizi. Niestety, możemy tylko bardzo powierzchownie obejrzeć niewielką część zabytków miasta. Na to, by oglądać wszystkie stylowe budowle, ponad dwadzieścia „nuzeów”, tyleż samo pałaców i parków trzeba by mieszkać tutaj przynajmniej miesiąc.

Wziątka uliczka Dante'go, obok domu, w którym pisał swą „Boską Komedię” wracamy do samochodu. Jesteśmy dosłownie odurzeni niepowtarzalnym pięknem, klimatem tego wspaniałego miasta. Do Rzymu mamy niepełne 300 kilometrów, a więc nieco ponad trzy godziny jazdy. Wieczorem robimy biwak już na terenie Wiecznego Miasta.

Z. TUMIŁOWICZ



Monumentalna bryła ratusza pamiętającego średniowieczną świetność Florencji. Fot.: Z. Tumilowicz

Otrzymają nowoczesny obiekt socjalny

Z wielkim zadowoleniem załogi Zakładu Produkcji Doświadczalnej przy JNS spotkała się decyzja budowy specjalnego budynku socjalnego. Cykl inwestycyjny obiektu nie trwał długo. Dzisiaj budynek stoi już pod dachem. Trwają w nim ostatnie prace wykonawcze, poważnie są zaawansowane roboty instalacyjne.

Jak nas poinformował kierownik ZPD mgr inż. J. Rozkrut, obiekt pomieści szatnię brudną i czystą — każda na

110 miejsc, jadalnię na 36 osób, gdzie w przyszłości porcjowane będą gorące posiłki; umywalnię, natryski oraz 4 pokoje biurowe. Także tutaj zlokalizuje się punkt prania i na-prawy odzieży roboczej. Koszt budowy łącznie z wyposażeniem wyniesie 1,2 mln zł. Jej ostateczne ukończenie planuje się na koniec I kwartału br. Generalnym wykonawcą obiektu jest „Chemobudowa”.

— Oddany budynek — dorzuca na zakończenie kierownik Rozkrut — w całości zaspokoi potrzeby 75-osobowej załogi, a nawet wystarczy przy dalszym planowanym wzroście zatrudnienia (do 130 osób), które nastąpi już w końcu br.

(Zyk)

Podziękowanie

Serdeczne i szczere podziękowanie Dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładów Azotowych w Tarnowie, wszystkim Koleżankom i Kolegom z Zakładów i Technikum Chemicznego, a w szczególności Kierownictwu i Pracownikom działu socjalnego, świetlicy i Biura Projektów za okazane w tak ciężkiej chwili serce, życzliwość i pomoc, dla których określenia brak słów składa

K. Heller z rodziną

Najserdeczniejsze podziękowania dr Romanowi Nagórzańskiemu za ofiarne starania i usiłowania ratowania życia naszej córki Anny składają ta droga

K. Hellerowie

Co słychać w radach oddziałowych?

W świerczowskim kombinacie chemicznym działa już 40 rad oddziałowych. Ogniwa te w swej codziennej pracy rozstrzygają o wielu istotnych dla wydziałów i ich załóg sprawach. O aktualnych kierunkach działania organizacji związkowej w Wydziale Soli opowiada przewodniczący tamtejszej rady oddziałowej tow. Mieczysław Głowacki.

— Nie tak dawno zorganizowaliśmy wspólne po-

siedzenie rady z kierownictwem wydziału, POP, Radą Kobięcą i aktywnym ZMS-owskim. Omówiliśmy wykonanie planu w po-

nego dwufosfatu paszowego.

Ale nie do narad i zebrań ogranicza się praca aktywu związkowego. Nie ma prawie dnia, by nie rozpatrzone tu jakieś osobiste sprawy pracowni-

zym sukcesem rady i POP było załatwienie w stunkowo krótkim czasie mieszkanka dla K. Kuczkowskiego.

Mieszane zespoły grupowych związkowych i partyjnych wspólnie z mistrzami rozstrzygać będą w pierwszej instancji o rozdziale premii. Ich decyzje trafiają następnie na forum komisji wydziałowej. Podobnie postępuje się już przy awansach pracowników.

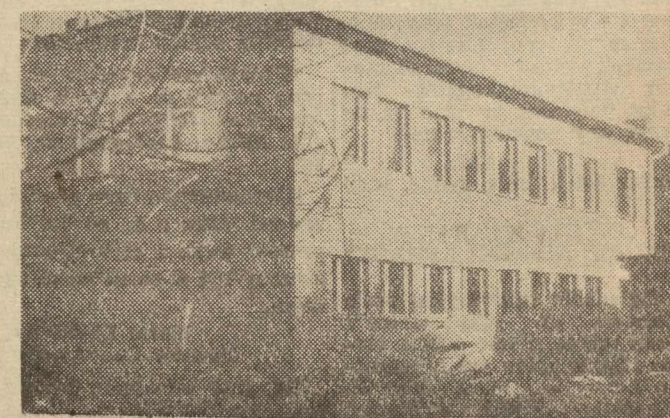
Organizacja związkowa Wydziału Soli zabrała się do porządkowania stanowisk pracy tzn., aby każdy pracownik był zatrudniony stosownie do swoich kwalifikacji, z czym wiąże się właściwy rozdział odzieży ochronnej.

(Zyk)

Wszystko co ludzkie — jest im bliskie

szczególnych oddziałach za ub. r. oraz zaopatrzenie w surowce i materiały. Dużo miejsca poświęcono kon-tynuacji dalszej właściwej współpracy między organami, w których przedstawiciele brali udział w na-radzie. Postulowano szereg przedsięwzięć natury technologicznej celem poprawy jakości wytwarza-

ka. W ostatnim czasie pozytywnie udało się załatwić 9 przeseregowań o-sobom odchodzącym na emeryturę, w dwóch wypadkach przyznano wyższą grupę uposażenia. Do tego dochodzą ciągle monity o odzież ochronną, zapomogi, usprawnienie dojazdu do pracy, lepsze zaopatrzenie placówek handlowych. Du-



Ogólny widok wznoszonego budynku socjalnego dla załogi Zakładu Produkcji Doświadczalnej.

Fot.: J. Iwański

„Sprawa wzrostu wydajności pracy, rytmiczności produkcji nie jest sprawą nową. Nowe jest to, że żądamy od przemysłu równocześnie unowocześnienia jego wyrobów, poprawy jakości, obniżki kosztów wytwarzania.

(Z WYSTĄPIENIA W. GOMUŁKI NA VII PLENUM KC PZPR)

W pogoni

Majster K. S. kierujący pracą 40-osobowej grupy ludzi w pewnym zakładzie przemysłowym produkującym artykuły pierwszej potrzeby, parafrazując znane porzekadło „jak sobie pościelesz tak się wyśpisz”, zwrócił się tak do zebranych na naradzie robotników: „Słuchajcie towarzysze, koledy i obywateli. Wykonujecie odpowiedzialną pracę. Od was zależą jej wyniki. Starajcie się dać z siebie wszystko, by były one najlepsze. Pamiętajcie o jednym: co wyprodukujecie to będziecie używać. I inni też”.

Mistrz K. S. słusznie apelował do podległych pracowników o pracę bez braków. Od pracowników bowiem dużo zależy.

CZY APEL WYSTARCZY?

Zobaczmy jak sprawy jakości produkcji kształtowały się na przestrzeni 1966 r. w tarnowskich „Azotach”.

Na wstępie trzeba powiedzieć, że dane ilościowe „braków” w ciągu I, II i III kwartału minionego roku, odnotowywane skrzętnie przez Dział Kontroli Technicznej, nie napawały zbytnim optymizmem.

W I kwartale 1966 r. uznano za niepełnowartościowy produkt (w cenach zbytu) za 10 mln 287 tys. zł, w II — ponad 7 mln zł, a w III — za ponad 6 mln zł. Dopiero IV kwartał przyniósł widoczną poprawę — produkt zlej jakości stanowił wartość „tylko” 3 mln 701 tys. zł. W sumie jednak miniony rok zamknięty został niezbyt korzystnym bilansem. Produkcja o zakwestionowanej jakości stanowiła wartość ponad 27 mln zł w cenach zbytu. Wydawałoby się, że to dużo, a jednak jest to 1,003 proc. wartości produkcji towarowej całego przedsiębiorstwa określonej cyfrą 2 mld 616 mln zł (również w cenach zbytu).

Chociaż cyfra ta (27 mln zł) nie jest pozycją strat, za brakowany bowiem produkt ponownie przerobiono, a w niewielu tylko przy padkach zużyto w innych procesach technologicznych. Z tytułu bonifikat wynikających z obniżki jakości, wypłacono odbiorcom 1125 tys. zł, co stanowi 0,04 proc. wartości sprzedanych w 1966 r. przez ZA produktów. Spróbujmy prześledzić w których asortymentach na przestrzeni minionego roku najczęściej występowały braki, jak również przyczyny ich powstawania.

W I kwartale ub. r. największą część produkcji zabrakowanej stanowił saletrzak (5,554 tys. zł), wapno chlorowane (1,742 tys. zł) i saletra amonowa rolnicza (1 399 tys. zł).

Braki w produkcji saletrzaku tłumaczy ZPN trudnościami w zsynchronizowaniu jego składników (mączka wapieniowa, stop azotan amonu). Tłumaczy tak od trzech lat. Aż dziw bierze dlaczego dotąd nie rozwiązano tego problemu i nie usunięto trudności. Przy produkcji wapna chlorowanego powstał problem zbyt dużej różnicy między chlorem aktywnym a całkowitym w wapnie wskutek trudności podczas chlorowania. Ponieważ jednak parametr ten nie miał znaczenia dla odbiorców i użytkowników wapna (nie obniżał jego jakości) Departament Techniki MPChem — na wniosek tarnowskich „Azotów” — wyra-

ził zgodę na odstąpienie od normy od II kwartału 1966 r.

W I kwartale wyprodukowano też poważną ilość (630 ton) saletry amonowej rolniczej o zawyżonej

za jakością produktów

zawartości azotu. Fakt ten wytłumaczono zaburzeniami w procesie technologicznym, spowodowanymi zmianą produkowanego asortymentu. Wyjaśnienie być może wystarczające, gdyż przy przedstawieniu urzędów na inną produkcję zawsze występują zaburzenia technologiczne, ale... szkoda tej „nadwyżki” azotu w produkcji. Zakupili go chętnie rolnicy. Tylko dla Zakładów to oczywista strata.

W II kwartale zakwestionowano sporą ilość saletry amonowej rolniczej (3,060 ton) oraz niewielkie ilości saletry wapieniowej i kwasu azotowego. Produkt (saletra amonowa rolnicza) miał tym razem zbyt dużą zawartość wody (był zawilgocony). Przyczyny tego stanu tkwiły — zdaniem kierownictwa ZPN — w opóźnieniu włączeń inwestycyjnych pompowni wody chłodzącej i układu kondensacyjnego oraz w oddaniu dopiero w maju ub. r. instalacji produkującej kwas azotowy o wyższej koncentracji. Rzeczywiście już w czerwcu 1966 r. nie było w tym braków. Nawiasem mówiąc nie sposób teraz stwierdzić, czy te czynniki były przyczyną braków, gdyż od lipca ub. r. tego asortymentu nie produkuje się.

Główną pozycję w zakwestionowanej przez KT produkcji III kwartału 1966 r. stanowi nadal saletrzak (wartość około 3,5 mln. zł). Złożyło się na to wyprodukowanie 780 ton saletrzaku o zaniżonej zawartości azotu i 1080 ton o zawyżonym głównym składniku. Wyglądałoby na to, że faktyczne „braki” wynoszą 780 ton saletrzaku, gdyż zawyżona zawartość azotu nie obniża wartości nawozu, jednak dla Zakładów jest to znów strata. Tak doszliśmy do IV kwartału, w którym nastąpiła wyraźna poprawa jakości produkcji. Zanołowano jeszcze wprawdzie pewne ilości zabrakowanych produktów, ale wprowadzany coraz skuteczniejszy reżim technologiczny zaczął dawać wyniki.

DRUGI CZYNNIK — REKLAMACJE

Drugim czynnikiem odzwierciedlającym w pewnym sensie jakość finalnej produkcji jest ilość zgłoszonych przez odbiorców reklamacji — głównie jakościowych. Zdarza się, że część z nich składana jest skutkiem niewłaściwego przeprowadzenia analizy produktu przez odbiorcę i w wyniku późniejszych ustaleń bywa wycofywana. Reklamacje ilościowe dotyczą zaś jednostkowych przypadków niedopatrzeń przy wysyłaniu produktu.

Przy reklamacjach jakościowych zgłaszanych przez odbiorców w 1966 r. kwestionowano 1 lub 2 parametry w otrzymanym produkcie. Wartość reklamowanego produktu wynosiła 21 777 tys. zł (w cenach zbytu). Z tego, w wyniku analiz kontrolnych, uznano reklamacje produktu o wartości ponad 12 mln zł. Pewna ilość reklamacji (wartość ponad 1 mln zł)

była na początku bieżącego roku w toku załatwiania i do tej pory jest zapewne załatwiona. Najczęściej reklamowanymi produktami tarnowskich „Azotów” były polikapramid i nawozy azotowe.

Jeśli powody reklamacji nawozów są oczywiste (zbrzylenie), to w wypadku polikapramidu rzecz ma się trochę inaczej. Wymagania głównego odbiorcy (GZWS Gorzów) są tak wysokie i tak często zmieniane, że Zakład Kaprolaktamu ma poważne kłopoty z wyprodukowaniem polikapramidu, który w pełni odpowiadałby jego żądaniom.

Różnice w gatunkach produktu bywają zresztą

tak znikome i dyskusyjne, że od dobrej woli odbiorcy i umiejętności udokumentowania swoich racji ze strony wytwórcy zależy często sprzedanie produktu po wyższej czy niższej cenie.

Głównymi przyczynami reklamacji polikapramidu była nieodpowiadająca wymaganiom odbiorcy wiskoza (lepkość), czasem barwa lub zawilgoconie produktu. Najwięcej możliwości do „podgrymaszania” daje odbiorcy właśnie oznaczanie wiskozy polikapramidu. Różnice między wiskozą gatunku pierwszego i drugiego są rzędu jednej setnej części w liczbach bezwzględnych. Dla przykładu: wiskoza I gatunku polikapramidu wynosi 2,49 — 2,55, a II — 2,48 — 2,55. Płatki o lepkości np. 2,50 można zaliczyć do gatunku I i II. Wszystko zależy jednak od tego, z jakiego kaprolaktamu (chodzi o liczbę nadmanganową) zostały wyprodukowane.

Pozycja „reklamacje nie uznane” nie obciąża Zakładów, gdyż w wyniku komisyjnych analiz odbiorca zgadza się na przyjęcie produktu bez zmiany jego ceny. Jeśli zaś chodzi o „reklamacje uznane” to podawana w sprawozdaniach ich wielkość stanowi wartość całej partii reklamowanego produktu. Trzeba jednak pamiętać, że większość tego produktu przyjmuje odbiorca po zniżonej cenie (w wyniku zmiany gatunku), część zaś bywa zwracana do producenta, który sprzedaje ją innym odbiorcom. Straty Zakładów są więc mniejsze niż podawana ogólna wartość reklamacji uznanych.

Problem podniesienia jakości finalnych produktów, a nawet półproduktów polskiego przemysłu zaprzęta nie od dziś najtęższe umysły teoretyków i specjalistów od produkcji ekonomiki przemysłu, zatrudnienia itp. Na drodze do poprawy jakości produktów stosowano różne formy, począwszy od administracyjnych nakazów do rzeczowej argumentacji, wyjaśniania, wprowadzania usprawnień organizacyjnych w produkcji, a nawet stosowania bodźców

materialnych. Efekty były też różne. W wielu zakładach zanotowano poprawę jakości, w innych produkcja pozostawała na dotychczasowym poziomie.

OD CZEGO WIĘC ZALEŻY POPRAWA JAKOŚCI PRODUKTU?

Teoretycy twierdzą, że od projektowania produktu przemysłowego, właściwego programowania jakości oraz likwidowania ognisk powstawania produkcji o złej jakości. Ale czy tylko od tego? Czy przypadkiem przede wszystkim nie od ludzi. Chyba tak! I to od tych, którzy planują, zaopatrują, od technologów i kierowników wydziałów, od dozoru — głównie jednak od tych szarych często anonimowych robotników, do których zazwyczaj nie docierają głoszone hasła i szermowane odezwy. Jest wśród nich większość ofiarnych i pilnych pracowników, ale jest też część takich, którzy każdy ruch pilnika czy wysiłek mięśni przy dokręcaniu zaworu przeliczają na złotówki. Trzeba ich przekonać, że swoją postawą szkodzą Zakładom, że wypuszczając braki uszczuplają zyski przedsiębiorstwa, obniżają fundusz zakładowy itp. W efekcie tego przynoszą szkodę również i sobie.

Bolesław Waza

Dyskusji ciąg dalszy

W przedostatnim numerze „TA” zamieściliśmy „Dwugłos o komunikacji”. Problem jest wciąż aktualny, a więc ja chciałbym zabrać głos, pragnąc polemizować z panią Zofią P., która skarży się „na błędne mniemanie, że „15” ma zabierać z ul. Gosłara tylko dojeżdżających do Kapra i tam się zatrzymać”.

Moim zdaniem pani P. i wielu innych pracowników może wygodnie przejeżdżać trasą Gosłara — Administracja ZA „9”, których jest aż siedem, a „15” zostawić pracownikom Kapra. Tytuł artykułu brzmiał „Przepisy czy samowola?” — uważam, że ani jedno, ani drugie, lecz wzajemne zrozumienie się dojeżdżających. Utało się już np., że nikt z dojeżdżających do Administracji ZA nie wsiada do „2”, lecz do „2bis”.

Dojeżdżam ze Złobiec do Kapra, a więc autobusem linii „1” i „15”. Praktyczne wygląda to tak, że muszę korzystać z „9”, aby później iść pieszo dalej. Z powrotem też nie jest lepiej.

Na pewno mój przypadek nie jest odosobniony. Poprawa obecnego stanu uzależniona jest od nas samych. Również kierowcy i konduktorzy powinni zwracać uwagę na trasę przejazdu widoczną na bilecie miesięcznym.

ST. WRONA

Plenum ZK ZMS

Pozytywna ocena pracy młodych

Z udziałem I sekretarza KZ PZPR R. Kozioła i dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa St. Opałki obradowało ostatnio plenum ZK ZMS, na którym dokonano oceny pracy zakładowej organizacji młodzieżowej i zasygnalizowano główne kierunki działania w roku bieżącym. Oprócz członków plenum w obradach uczestniczyli zaproszeni ZMS-owcy, którzy aktywnie działali w pierwszych latach po powołaniu do życia tej organizacji w Zakładach, przewodnicząc wszystkim kół kombinatu oraz wiceprzewodniczącą ZP ZMS Krystyna Jarmuła.

Działalność 2500 rzeszy ZMS-owców w minionym roku scharakteryzował tow. A. Prosiowicz. Mówił on również o najważniejszych zadaniach, które będą realizowane w przyszłości. Wypowiadał się na ten temat także liczni dyskutanci. Wiele inicjatyw podejmowanych będzie pod kątem obchodów 10-lecia organizacji. Większa uwaga zostanie zwrócona na pracę kół i poszczególnych członków, którzy będą skrupulatnie rozliczani z powierzonych im obowiązków. Problemów podejmowanych w dyskusji było bardzo dużo.

Do wypowiedzi ustosunkował się tow. St. Opałko, który m. in. stwierdził, że prace organizacji ZMS naszych Zakładów w ostatnich latach cechuje duża żywotność, rozwaga, uzyskiwanie poważnych osiągnięć. Zwrócił również uwagę na potrzebę bardziej krytycznego spojrzenia członków ZMS na swoją działalność.

Pozytywnie ocenili wyniki pracy ZMS I sekretarz KZ PZPR R. Kozioł. Podkreślił, że organizacja podejmowała szereg poważnych inicjatyw w sposób konkretny i starała się doprowadzić je do końca. Zwrócił uwagę również na pewne mankamenty w jej działalności. Mianowicie wciąż jeszcze zbyt mała grupa aktywistów przekazywana jest w szeregi PZPR. ZMS-owcy powinni być szczególnie uczuleni na poziom estetyki i propagandy wizualnej Zakładów. Nie powinno ich zabraknąć wśród organizatorów imprez turystycznych i sportowych, a także wśród członków zespołów artystycznych.

Plenum zakończone zostało miłym akcentem — wręczeniem przez tow. St. Opałkę proporcja przechodniego dla najlepiej pracującego koła ZMS z Wydziału Amoniak i dyplomów uznania dla koła z warsztatu awaryjnego remontów dźwigni i suwnic oraz ZMS-owców Półspalania.

Za stołem prezydialnym w czasie obrad plenum ZK ZMS zasiadli m. in.: (od lewej) dyr. St. Opałko, H. Prosiowicz, A. Gałbarz, R. Kozioł, K. Jarmuła.

Fot.: J. Iwański



Kto jeszcze uzupełni bibliotekę Domu Dziecka w Pławnej?

Już przeszło miesiąc zbieramy wspólnie z naszymi Czytelnikami lektury, które uzupełnią bibliotekę w Państwowym Domu Dziecka w Pławnej. Książek tych nie można otrzymać w Domach Książki. Ich nakład jest w tej chwili wyczerpany. Stąd nasz apel do społeczeństwa.

Większość książek z podanego listy już otrzymałmy, za co raz jeszcze w imieniu wychowanków z Pławnej serdecznie dziękujemy.

Zbiórki książek chcemy zakończyć w bieżącym miesiącu. Dlatego ponownie apelujemy do nauczycieli i uczniów tarnowskich szkół, do harcerzy i ZMS-owców, do pracowników kombinatu i społeczeństwa Tarnowa.

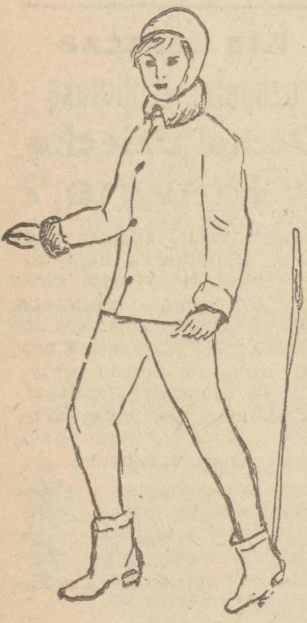
Pamiętajcie, że na ofiarowane przez was książki czekają dzieci z Domu Dziecka.

Książki można nadsyłać lub osobiście przynosić do redakcji:

Oto wykaz brakujących jeszcze lektur:

E. Czaruszyński — „Dzieci leśne”, J. Eljmond — „Baśń o ziemnych ludkach”, Cz. Janczarski — „Jak Wojtek został strażnikiem”, M. Konopnicka — „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, J. Porazińska — „Zuchwały strażak”, A. Sekora — „Rozgiewany węgiel”, E. Szelburg-Zarembina — „Mały Afrykańczyk”, „Wesołe historie”, J. Tuwim — „Lokomotywa”, J. Brzechwa — „Opowiadania dzieci o sobie”, J. Gamarra — „Zaczarowane wyrazy”, A. Karaszowa — „Mały Rob”, M. A. Lindgren — „Dzieci z Bullerbyn”, A. Puszkina — „Bajka o rybaku i złotej rybce”, K. Szpalski — „Dziwne przygody płynącej wody”, H. Zdzitowiecka — „Tęcza w kropki wody”, J. Ch. Andersen — „Wybór baśni”, E. Collodi — „Pinokio”, A. Gajdar — „Człowiek i Hek”, H. Januszewska — „O flisaku i Przydrożcu”, M. Kownacka — „Rogaś z doliny Roztoki”, M. Niżyński — „Sola”, J. Porazińska — „Tajemnicze butki”, J. Przymanowski — „Tajemnica wzgórz 117”, A. Świrszczyńska — „Opowieści dawnej treści”, E. Zarembina — „Dzieci Warszawy”, W. Żukrowski — „Mój przyjaciel słoń”, M. Konopnicka — „Nasza szkapka”, M. Dąbrowska — „Wileńska z czarnego podwórka”, „Marcin Kozera”, P. Pawlenko — „Stepowe słońce”, S. Szmaglewska — „Czarne stopy”, W. Kawierin — „Dwaj kapitanowie”, E. Knight — „Lessie, wróć”, I. Newerly — „Chłopiec z Salskich Stepów”, „Pamiętka z Celulozy”, E. Niżurski — „Księga urwisów”, H. Rudnicka — „Chłopcy ze Starówki”, „Janek Krasicki”, M. Konopnicka — „Wybór nowel”, H. Bałicka — „Hanka Sawicka”, A. Fadijew — „Młoda Gwardia”, A. Fiedler — „Dywizjon 303”, E. Hemingway — „Wybór opowiadań”, J. Jefremow „Mława Andromedy”, W. Katiaw — „Zimowy wicher”, L. Krzywicka — „Wichura i trzciny”, K. Pruszyński — „Wybór opowiadań”.

(„luk”)



MODA

Sezon zimowy w pełni! W górach wspaniałe warunki dla narciarzy, miłośników sportów zimowych. Wyjeżdżając na zimowy odpoczynek do Zakopanego, Krynicy, Szczyrku musimy zaopatrzyć się w odpowiedni strój narciarski. Ale przecież nie wszystkie z pań posiadają umiejętność jazdy na nartach. Mimo to komplet na „po nartach” obowiązkowo musi się znaleźć w naszej garderobie. Może to

Na „po nartach“

być kurteczka — wiatrówka z mitem, elastyczne spodnie i botki. Na głowie popularna pilotka, albo sztruksowy garnitur z wzorzystą podszewką wdzianka i takąż bluzką. Jako nakrycie głowy futrzana czapka. Zresztą jest wiele możliwych odmian tego rodzaju. Dużo zależy od naszych własnych inwencji.

Póki więc czas, korzystajmy z przyjemności i strojów zimowych.

WR

Z tygodnia na tydzień

Tegoroczna zima chociaż dotychczas łagodna, to jednak nie skąpi swych kaprysów. Opady śniegu, większy mróz czy nawet odwilż sprawiają niemało kłopotu tarnowskim przedsiębiorstwom komunalnym. Nie tak dawne opady zamieniły ulice i chodniki w nieprzebyte trakty. Przejeżdżające jezdnię plugi przetrząsały śnieg z miejsca na miejsce, reszty dopełniały pojazdy mechaniczne, żłobiąc w mokrym śniegu głębokie koleiny. Mróz scementował te zimowe „arcydzieła”. Na przynajmniej ulicach miasta zgarnięto śnieg na boki w charakterystyczne pryzmy, zatykając przy „okazji” kanały ściekowe.

Kłopotliwa sytuacja przyniosła w ub. tygodniu niespodziewana odwilż. Zakład Oczysz-

czania Miasta rzucił na ulice Krakowską i Wałową dziesiątki swych pracowników. Ciekawe, że wcześniej brakowało ich przy usuwaniu i wywożeniu śniegu. Kłopotami i łopatomi oczyszczano chodniki i o-

O zimie i karnawale

twory kanałów ściekowych. Tak, bo w przeciwnym wypadku wody topniejącego śniegu rozlałyby się po ulicach i chodnikach.

O wiele gorzej wyglądało to na ulicach bocznych. Np. na ul. Kaczkowskiej pojazdy MPK wykonywały istną sambę na pełnej wybojów i dołów śniegowej skorupie. To samo mogli zaobserwować każdy pracownik „Azotów”, gdy wsiadał do autobusu na przystanku końcowym w Świerczkowie. Podobne obrazy można było obserwować również na terenie kombinatu. A co za frajdę mieli kierowcy, gdy koła prowadzonych przez nich pojazdów rozbrzygwały siławy brudnej wody. Może jednak w dalszych zmaganiach z zimą trzeba będzie używać specjalnych „lodołamaczy”?

Liczy o nas

Więcej telewizorów, mniej radioodbiorników

Nie ma prawie dnia, aby w Tarnowie nie zarejestrowano nowego abonenta telewizyjnego. W ubr. przybyło w mieście 1598, teleaparatów. Rekordowym okazał się wrzesień, kiedy to zakupiono aż 309 telewizorów. W porównaniu do roku 1965 przyrost ten wyniósł 1799 szt. i dziś tarnowianie posiadają 7713 aparatów.

Wieś tarnowska dysponuje już 1528 aparatami telewizyjnymi. Prym dźwiera tu przeważnie miejscowości podmiejskie, np. Zbylitowska Góra — 127 telewizorów, Niedomice — 124, Wola Rzędzińska — 101, Wierzchosławice — 118. Jest to ogromny przyrost zważywszy, że w 1960 r. w Tarnowie było zaledwie 887 aparatów telewizyjnych, w powiecie — 26.

Maleje natomiast liczba radioodbiorników i to tak w mieście, jak i na wsi. W ubr. liczba abonentów radiowych w Tarnowie zmniejszyła się o 428 osób. Dzisiaj jest ich tu 10.029, w powiecie — 7796. Rozwijają się za to radiofonia przewodowa. I znów pewna anomalia. W samym Tarnowie zainstalowano w 1966 r. aż 192 głośniki, których jest tu teraz 8.089, przeciwnie niż na wsi, gdzie dotąd funkcjonuje 3.145 tych „grających skrzyniek”.

Wszystkich odbiorców radiowo-telewizyjnych zarejestrowano już w Tarnowie 25 831, a w regionie — 12 469. W ubr. wykryto 396 wypadków nielegalnego posiadania aparatu radiowego lub telewizyjnego.

WZSĄD SĄDOWEJ

Marian Ł. nigdy nie odznaczał się inteligencją, wręcz przeciwnie, jego nauczyciele twierdzili, że jest niedorozwinięty. Ukończył więc tylko cztery klasy szkoły podstawowej, później walczył się po wsi aż wreszcie poszedł do wojska. W jednostce przydzielono mu różne zadania, ale nie wywiązywał się z nich i dlatego ponad półtora roku przebywał w kuchni, jako pomocnik kucharza.

Po odbyciu służby wojskowej zapisał się na kursy uzupełniające podstawowe wykształcenie i w efekcie otrzymał świadectwo siódmej klasy, ale chyba tylko za dobre chęci, bo — jak później stwierdził psychiatra — na pewno nie za wiadomości. Wkrótce rozpoczął pracę w Zakładach Mechanicznych jako frezer i wtedy już osiadł w Tarnowie. W 1961 roku poznał Annę B. i zaproponował jej małżeństwo. Zgodziła się na to, mimo

sprzeciwu rodziców. Ślub wzięli potajemnie i zamieszkali u bardzo im życzliwej Anny K. babki Anny B.

Wnet przyszło na świat dziecko, które jednakże nie przyczyniło się do utrwalenia związku, albowiem Marian wrócił coraz częściej do domu pijany i urządził żonie awan-

Zbrodnia i obojętność

tury. Wreszcie na wiosnę 1966 roku Anna nie wytrzymała — zabrała dziecko i uciekła do swych rodziców. Marian chodził teraz wściekły, pilnie jeszcze więcej i prowokował awantury. Szóstego maja, w nocy, wrócił tak pijany, że babka

Anny — która z nim tylko mieszkała — nie mogła się go rano dobrać. Wstał wreszcie i zaczął przyrządzać śniadanie, a tymczasem babka powróciła do łóżka. Gdy spostrzegła, że nie kupiła mu rano świeżego chleba, wpadła w furie, chwyciła stojące na stole żelazko i z całej siły uderzyła w głowę. Trysnęła krew. Widząc, że na łóżku leży już trup, Marian wytań żelazko jakąś szmatą, położył je na dawne miejsce i wyszedł

Kiedy w Tarnowie Biuro Rzeczy Znalezionych?

Do odebrania... prosiak

Ileż to razy w życiu ubolewamy z powodu zagubienia mniej lub więcej wartościowego dla nas przedmiotu, do którego ogromnie się przywiązaliśmy. Giniemy też rzeczy codziennego użytku, a nawet i inwentarz żywy. Wiele z nich powraca do swych właścicieli. Dzieje się to dzięki uczciwym znalazcom, którzy pozostawione przedmioty odnoszą do KP MO, lub na dworcu przekazują dyżurnemu ruchu.

— Co więc gubili w ub. r. tarnowianie i przybyli do tego miasta goście?

Informacji na ten temat udzielał nam M. Kaczanowska (PKP) i J. Mroz (KP MO).

— Do kasy bagażowej — mówi M. Kaczanowska — (bo to tutaj mieści się kolejowa komórka rzeczy znalezionych) trafiają przedmioty pozostawiane przez pasażerów. Nasilenie zgub wzrasta w miesiącach letnich. Np. w lipcu ub. r. było ich 9, sierpniu — 7, a we wrześniu — 10. Razem w 1966 r. zarejestrowaliśmy 53 zguby, z tego tylko 18 osób odebrało swoje rzeczy. Ginią najczęściej: damskie parasolki, płaszczki, rekawiczki, aktówki, torby turystyczne, marynarki męskie. Przynoszą je konduktorzy, dyżurni ruchu lub funkcjonariusze MO.

— Czy zdarzały się też oryginalne zguby?

— O tak! Np. apteczka turystyczna, stojak do mikrofonu, nauczycielka z Wierzchosławic pozostawiła torebkę z dokumentami, ale zaraz po nią przyjechała. Również po brakującą szpilkę przybyła z Krakowa pewna pani. Turysta jadący do Szczecina przy wsiadaniu do pociągu zapomniał o namiocie. Ale już następnego dnia przysłał telegram.

Przedmioty zdeponowane w kasie bagażowej PKP czekają na swych właścicieli przez miesiąc, a potem odsyła się do składnicy likwidacyjnej rzeczy znalezionych w Krakowie, gdzie na licytacjach są sprzedawane.

— W Komendzie MO — zaczyna J. Mróz wśród zgub przeważają różnego rodzaju dokumenty, jak dowody osobiste, książeczki wojskowe, prawa jazdy itp., teczki, torebki, klucze i kwoty pieniężne do 500 zł. Z wartościowszych zgub zanotowaliśmy w ub. r. 3 płaszczki ortalionowe, 2 zegarki i 5 rowerów. Zdarzyły się nawet dowcipny przypadek. Jeden z mieszkańców powiatu pozostawił na targowicy 10-kilogramowego prosiaka. Zabrał go do domu inny rolnik. Zwierzak do dziś czeka na swego „pana” w... Zgłobicach.

— Kto przynosi zguby?

— Najczęściej obywatele, no i funkcjonariusze. O zagubieniu wartościowych rzeczy ogłaszamy w prasie. Po odleżeniu się przez 3 miesiące wędrują one na licytację do Wydziału Finansowego MRN.

Magazynowanie zagubionych rzeczy w sekretariacie KP MO bardzo utrudnia pracę Komendy, a nadmierna ciasnota nie pozwala na ich właściwe przechowywanie.

Wniosek stąd prosty: rozwijający się coraz bardziej Tarnów „dorósł” już do Biura Rzeczy Znalezionych. Za uruchomieniem takiej placówki przemawia coraz większa liczba zgubionych przez mieszkańców miasta przedmiotów.

(Zyk)

Odnótowujemy

Nowa kawiarnia „Arkady“

Jak dotąd nie można narzekać na nadmiar kawiarni w naszym mieście. Toteż z przyjemnością informujemy Czytelników, że staraniem Tarnowskich Zakładów Gastronomicznych otwarto ostatnio bardzo przyjemną kawiarenkę pod nazwą „Arkady”. Mieści się ona w Ryнку tuż obok sklepu Cepelii.

Wnętrze lokalu choć nie może zaimponować wielkością, urządzone jest estetycznie. W dwóch pomieszczeniach mieści się 10 stolików, a jest jeszcze w przeciwieństwie do innych tego typu lokali — sporo miejsca na swobodne przejście między nimi. Toteż klient kawiarenki nie czuje się tutaj jak przysłowio- wa sardynka w puszce. Mebelki w „Arkadach”, mimo nowoczesności kształtów, są wygodne i solidne. Liczne kinkiety i żyrandole pozwalają na tworzenie odpowiedniej do pory dnia czy wieczoru tonacji świetlnej.

Bufet oprócz kawy i herbaty zaopatrzony jest w doskonałe gatunkowe piwa i wysokiej jakości (i nie- stety, ceny) wina. W sumie są „Arkady” kawiarenką przytulną, ale nie ciasną, estetycznie urządzone, jak na razie i oby jak najdlużej czystą.

(ws)

Ludzie Tarnowa

Janina Diaczenko



Mało jest wśród przedstawicieli zawodu nauczycielskiego postaci tak aktywnie uczestniczących w życiu społecznym jak Janina Diaczenko — dziś zastępca dyrektora tarnowskiego Liceum Pedagogicznego i przewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet.

Urodzona w Tarnowie, a ściślej w siedzibie obecnego Teatru. W tym mieście zdobyła „ostrogę” nauczycielską, by od 1927 r. rozpocząć pracę zawodową na Polesiu. Również tam zastała ją wojna. Z czasów okupacji najmiej wspomina serdeczność ludu rosyjskiego, pośród którego przyszło jej spędzać te koszmarne lata. Poznała jego język do tego stopnia, że do dziś go naucza. W tamtych latach powierzono jej nawet funkcję dyrektora szkoły, a także została obrana delegatem do Rady Narodowej w Łucku na Wołyniu.

Zaraz po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, wraca do rodzinnego Tarnowa. Rozpoczyna pracę w szkolnictwie, nie zaniedbując również działalności społecznej. W 1946 r. zawiązuje się pierwsze organizacja kobieca, Janina Diaczenko staje się jedną z współzałożycielek Ligi Kobiet w naszym mieście. W sierpniu 1948 r. wstępuje do partii, zaczyna działać w radach narodowych.

Uczy kolejno w III Liceum, szkole im. Czackiego. W międzyczasie — mimo ogromnego zaangażowania społecznego, dużym wysiłkiem uzupełnia swe wykształcenie. Z kolei zostaje skierowana na stanowiska kierownicze w szkole im. Marii Konopnickiej i Szkole Cwiczeń TPD przy Liceum Pedagogicznym. Tutaj, od 1954 r. do dnia dzisiej-

— Chcemy — mówi J. Diaczenko — zgrupować większy aktyw wokół Zarządu Powiatowego, nawiązać kontakty z kobietami zagranicznymi, np. węgierskimi — słowem, doprowadzić do ożywienia ruchu kobiecego w naszym regionie.

Bogata działalność Janiny Diaczenko znalazła odbicie w szeregu odznaczeniach jej przyznanych, jak Złoty Krzyż Zasługi, Medal X-lecia PRL, Odznaka Ziemi Tarnowskiej, Odznaka FJN, odznaka z okazji 50-lecia Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych.

W wolnych od pracy zawodowej i działalności społecznej chwilach oddaje się kolekcjonowaniu zbiorów filatelistycznych i numizmatycznych, które przekazuje potem swoim bratanom. Nigdy nie odmawia kontaktu z młodzieżą, obcuje przecież z nią na co dzień i to jest chyba źródłem ciągłej energii i inwencji Janiny Diaczenko.

Zygmunt Koper

Zapraszamy
do „Lombardu“

Wokaliści, mimowie i zespoły muzyczne Domu Kultury przygotowują nowy program rozrywkowy. Jego premierę obejrzymy w drugą niedzielę lutego br. Całość imprezy przypominającą swą akcją włoski lombard — nosząca zresztą taki sam tytuł — obejmie kilka tzw. bloków tak salnych — zawierających każdy po kilka piosenek danego typu.

W programie „Lombard” wystąpią „nowe twarze”: solistka K. Karwat i saksofonista A. Bielaszka. Ponadto usłyszymy: B. Wasik, M. Witkiewicza, W. Wiśniewską, E. Hosaję, M. Kobielskiego i M. Wachowicza, a także duet i zespół wokalny. Od strony muzycznej zaprezentuje się publiczności zespół swingowy A. Radzika w składzie: L. Pękala, T. Staszczak, J. Szawica, A. Uszyński, A. Bielaszka, J. Wałęga, oraz „Filipy” — R. Kuczyński, J. Glód, T. Karwacki, J. Wałęga i M. Stąsiek. Sztukę pantomimiczną zademonstruje zespół Stefana Dorockiego — K. Pietrzak, M. Krupa, Z. Ciepla i J. Migacz.

Wszystko wskazuje na to, że premiera Teatryku Piosenki i Pantomimy wypadnie „na medal”.

Oby tylko nie zapeszyć!

(Kyz)

Zatwierdzono roczny
plan pracy DK

Kolejne zebranie członków Rady Kultury świeczkowskiego ZDK poświęcono w głównej mierze omówieniu programu działalności placówki na rok 1967. Po ożywionej dyskusji zaakceptowano ramowy plan pracy ZDK na cały bieżący rok, jak też zatwierdzono je-

go wycinek na luty. Omówiono także niektóre problemy pracy wychowawczej wśród członków zespołów amatorskich.

Warto dodać, iż tego samego dnia Dom Kultury wizytowała wojewódzka komisja oceny współzawodnictwa związkowych placówek ko za 1966 r. Gości zainteresowała również działalność Rady Kultury. W ich opinii rada społeczna Domu Kultury została uznana za bardziej prężną niż w innych tego typu placówkach. Niemniej jej praca co do lokalnych potrzeb jest jeszcze niewystarczająca.

(Kyz)

● Popis młodych
muzyków

● Występ
„Romy“

● Przedstawienie
„Potopu“

Bogata w imprezy niedziela

Już w pierwszą niedzielę lutego br. będziemy mogli obejrzeć interesujące imprezy artystyczno-rozrywkowe. Tak obfitym ma być ponoć cały miesiąc.

Przed południem 5 lutego, o godz. 10.30 w sali teatralnej Domu Kultury z popisem muzycznym wystąpią członkowie ogniska. Na koncert młodych

mistrzów fortepianu i akordeonu serdecznie zapraszamy rodziców i melomanów.

Z pewnością podobać się będą cygańscy artyści z zespołu „Roma”, który da swój program także w niedzielę o godz. 18 w auli Technikum Chemicznego. Występ ich zapowiada się ciekawie, gdyż 25-osobowy zespół zaprezen-

tuje się w międzynarodowym programie i obsadzie.

Na kolejne, piąte przedstawienie „Potopu”, przeznaczone wyłącznie dla załogi kombinatu i ich rodzin, zaprasza kierownictwo DK 5 lutego na godzinę 18 do przybytku Melomeny w Tarnowie.

(Zyk)



List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Krasnoludki są na świecie! Tak przynajmniej utrzymuje poważne ilustrowane pismo „Świat”, które czytamy z dziadkiem co niedzielę. Są ponoć krasnoludki uczynne i pracowite, pomagają ludziom wykonywać za nich wiele różnorodnych robót. Od dawna już miałem ochotę na takiego prywatnego krasnoludka, który by wykonywał za mnie pewne prace, jak np. pisanie zadań zwłaszcza z rachunków, czyszczenie butów, moich i dziadzia, itd. Kilkakrotnie już zwłaszcza po niedzielnej lekturze poważnie liczyłem na pomoc pracowitych małych ludków, przez co popadłem w poważne konflikty z moją nauczycielką panią Kowalską.

Zresztą nie ja jeden liczę na krasnoludki. Kilkakrotnie już przechodząc ulicą Traugutta w świeczkowie oglądałem druciane ogrodzenie — klatki, w których znajdują się pojemniki na śmieci. Być może w pojemnikach też były śmieci — nie zaglądałem, ale w klatkach jest ich na pewno znacznie więcej. Nie tylko w klatkach — brudne papiery i inne odpadki walają się przed wejściem do ogrodzeń.

Całe szczęście, że czasami chwytą mróz, bo bez masy gazowej trudno byłoby przejść tą ulicą. Jak się dowiedziałem pracownicy ZOM nie mają obowiązku sprzątać klatek. Nie poczuwają się też do tego mieszkańcy okolicznych bloków. I słusznie! Wszyscy wiadać leżą na pracowitych małych ludkach. Ale widocznie krasnoludki z ulicy Traugutta są szczególnie leniwe — bo przy innych ulicach klatki ogrodzenia są wzorowo czyste.

Mam więc wspólnego z mieszkańcami Traugutta pecha do leniwych krasnoludów. Gdyby pan wiedział o jakich pracowitych, proszę o zawiadomienie mnie i mieszkańców wspomnianej ulicy. Poleca się z uszanowaniem
Pański WACUS

Rekerd publiczności na imprezie oświatowej

Obleżenie Ludwika J. Kerna

W auli świeczkowskiego Technikum Chemicznego odbyło się ostatnio interesujące spotkanie ze znanym krakowskim satyrykiem Ludwikiem Jerzym Kernem. W szalenie wypełnionej sali ponad 500 osób z zaciekawieniem słuchało mistrza dowcipu, posiadającego na swym koncie ogromny dorobek literacki. Co tydzień chętnie czytamy ostatnią stronę popularnego tygodnika „Przekrój”, którą to właśnie w całości redaguje L. J. Kern.

W czasie spotkania mówił on o początkach swej twórczości literackiej, czytał wiersze satyryczne, a także fragment swojej książki pisanej prozą, która niebawem zostanie oddana do druku. Odpowiadając na pytania uczestników, satyryk przypominał m. in. swoją przygodę z Egiptem.

Trzeba podkreślić, że ta forma popularyzacji wybitnych przedstawicieli środowisk twórczych wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu środowiska. Na sali obok młodzieży znajdowała się spora grupa starszych pracowników „Azotów”, którzy wychodząc ze spotkania wyrażali zadowolenie i przekonanie, że Dom Kultury nadal będzie prowadził ten cykl spotkań.

Osobne podziękowanie należy się dyrekcjom szkół zawodowych za zachęcenie młodzieży do udziału w spotkaniu, a o początkach swej twórczości literackiej, czytał wiersze satyryczne, a także fragment swojej książki pisanej prozą, która niebawem zostanie oddana do druku. Odpowiadając na pytania uczestników, satyryk przypominał m. in. swoją przygodę z Egiptem.

Z. Reszka

Ważne dla
uczestników ankiety
„Co sądzisz o TA”

Pośród uczestników ankiety „Co sądzisz o „TA” wylosowaliśmy nagrody. Cepeliowski album na zdjęcie los przydzielił panu HENRYKOWI KLOF, Tarnów ul. Wiejska 6/26, komplet serwetek z tej samej instytucji przypadł pani Irenie Kuta, a uczeń Technikum Chemicznego LUDWIK DANIEL wylosował (także z Cepelii) skórzany portfel.

Po nagrody można się zgłosić do Redakcji „Tarnowskich Azotów” w godzinach od 8—15. Wszystkim, którzy wzięli udział w ankiecie serdecznie dziękujemy.

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które otrzymaliśmy od J. Drużynskiego i Z. Kuźmy odbywających w tej chwili służbę wojskową.

Już ponad dwa miesiące przebywają na tournée po Związku Radzieckim nasze dobre znajome — siostry Śmietanówny — obecnie „Vi-

NASI

va Maria”. Reprezentują one polską estradę w towarzystwie takich sław, jak: K. Boveri, B. Łazuka, B. Gromnicki, P. Raptis, L. Lewterow.

Jasia, Kryśka i Basia koncertowały już w stolicach wielu republik, nieomal w całej azjatyckiej części Związku Radzieckiego, nad Morzem Czarnym — w Odessie, Jajcie. Czekają je jeszcze Łotwa,

Estonia, Litwa. Swoją pobyt u naszych sąsiadów zakończą 8-dniową wizytą w Moskwie.

Koncerty przyjmowane są zarówno przez publiczność, jak i prasę bardzo ciepło i przychylnie (czytaliśmy recenzje prasy radzieckiej). Programy transmitowane są często przez telewizję i radio.

Informacje te wraz ze zdjęciem otrzymaliśmy ze stolicy

ZA GRANICĄ

republik Czubaszi — Czeboksary od Jasi Śmietana, naszej bylej współpracownicy.

Luk

Samochody
z PKO
dla tarnowian

Szczęśliwie dla tarnowian okazało się kolejne losowanie samochodowych książeczek oszczędnościowych PKO odbyte w Krakowie. Czterech mieszkań-

ców naszego grodu wylosowało bowiem samochody osobowe. Tymi szczęśliwymi stali się posiadacze książeczek oznaczonych następującymi numerami: 715336-US — samochód „Warszawa”, 715536-US — „Zastawa”, 482364-US — „Moskwicz” i 615461-US — „Syrena”.

(Zyk)



Dalsza część listu nie interesowała już nikogo. — Kości zostały rzucone — zaczęła się wielka gra... przerwał cisze instygator.

— Rozumiem ja teraz tak duży ruch gońców Tarnowskiego i jego częste rozjazdy — prawil Ligeza. — Stało się tak, jak ongiś rzekłem — ciągnął instygator — Tarnowski sprawę do Sądu pilzneńskiego o zwrot dóbr tarnowskich złożył, by mieć powód do rozpoczęcia zajazdu na tarnowski gród.

— Kiedy on go zacznie? — „Roki” sadowe rozpoczyna się w Pilźnie w kwietniu. Więc albo — co jest mało do prawdy podobne, awantura rozpocznie się przed nim, albo w razie niepowodzenia, po nim...

— Co teraz? — przemówił Kazanecki.

— Nie będziesz tu waść miał snu spokojnego — odpowiedział Ligeza — czuwać musisz stale, ale nie tylko w samym zamku, ale i na granicach tarnowskiego państwa... Trzeba będzie wysłać poza mury oddziałek zwiaadowczy, który jeżdżąc po sandomierskich i prowadzących od Węgier drogach, będzie wypatrywał nieprzyjaciela... Musisz waść też pamiętać o tym, że książę Ostrogski wiecej tu wrogów ma niż przyjaceli.

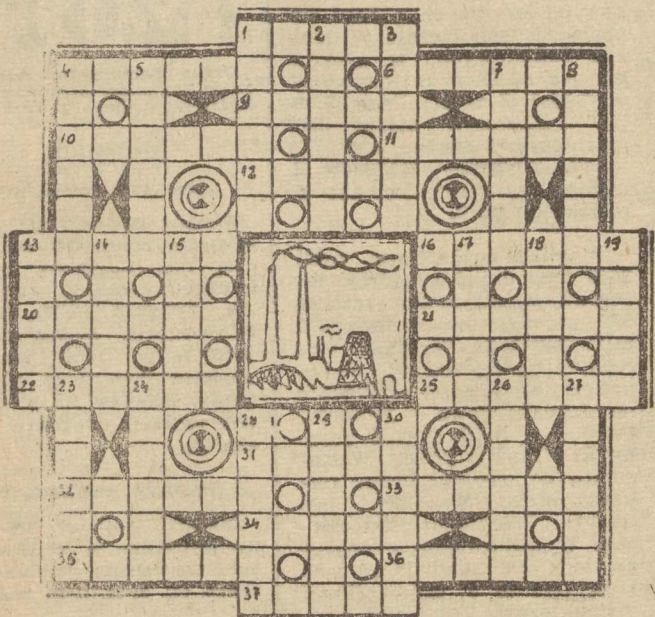
W komnacie zapanowało milczenie. Przerwał je dopiero instygator:

— Za nami stoi jednak prawo i król jegomość, który o ład i porządek w Rzeczypospolitej dba. A teraz mam ci ja jeszcze jedną sprawę — dobrze by było, abyśmy się owemu młodzieńcowi przyjrzieli, który torbę z listem z gospody czchowskiej — mówiąc delikatnie — „uprowadził”. Znam się ja trochę na ludziach, boć to przedsię mu-sze człeka pocziwego od zbrodniarza odróżnić...



POZIOMO: 1. zespół kierujący wojskami, 4. etat, 6. łobuziak, ulicznik, 9. zwierzę prowadzące nadzwyczajny tryb życia, 10. świętnisko, 11. tylna część parowozu, 12. opłata pocztowa, 13. dawny powóz, 16. stan w p.n. USA, 20. ośla kielbasa, 21. miasto i port w zach. Francji, 22. prow. we wschodnich Chinach, 25. historyk i polityk franc. (1810—1883), 31. pojazd, 32. drzewo z rodziny oliwkowatych, 33. syn Ledy i Zeusa, 34. jest w oknie, 35. owoc południowy, 36. marka aparatu telewizyjnego, 37. rzeka w pin. Włoszech.

PIONOWO: 1. futrzany szal, 2. rosyjskie imię żeńskie, 3. kompozytor węgierski (1881—1945), 4. pokaz, popis, 5. wyszło z worka, 7. ptak z rzędu wróblowatych, 8. napój chłodzący używany na wschodzie, 13. przypadek, zdarzenie, 14. wałek, szpulka, 15. pisarz francuski (ur. 1913), 17. miasto w pol. Turcji, 18. 8 osobowy zespół, 19. pier. chem. o 1 atom, 33, 23. część morza wci-



nającego się w ład, 24. teren wykarczowany, 26. kieruje uczelnią, 27. gaz, 28. zderzenie, katastrofa, 29. doniczkowe, ogrodowe, 30. sekrety, tajemnice.



Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

3-5 II — Z piekła do Teksasu” — prod. USA
7-9 II — „Dziecko cze-ka” — prod. USA
10-12 II — „Rękopis znaleziony w Saragossie” — prod. pol.

„KRAKUS”

3 II — „Niagara” — prod. USA.
4 II — Film studyjny
5-7 II — „Mister Hobbs na urlopie” — prod. USA.
8-10 II — „Jutro Mek-ysk” — prod. pol.
11 II — Film studyjny
12 II — „Pięciu mężów pani Lizy” — prod. USA.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

3 II godz. 15.00 „Potop”
4 II „ „ 11.00 — „Potop”
5 II „ „ 18.00 — „Potop”
(spektakl przeznaczony dla pracown. ZA)
6 II godz. 18.00 — „Potop”
7 II „ „ 15.00 — „Potop”
8 II scena nieczynna
9 II godz. 15.00 — „Potop”
10 II „ „ 19.00 — „Anielka”
(próba generalna — pokaz)
11 II godz. 19.00 — „Anielka”
— premiera
12 II godz. 11.00 — „Potop”
12 II „ „ 19.00 — „Anielka”

WYSTAWY

12 II godz. 11.00 — 19.00 Klub Książki i Prasy — Wystawa reproduk-cji prac rysunkowych Artura Grottgera w 100 rocznicę śmierci.
3-12 II — godz. 14-19 — sala telewizyjna — Ekspozycja prac rysunko-wych i malarskich wypo-życzona z Liceum Tech-nik Plastycznych w Tar-nowie.

WYKŁADY, ODCZYT.Y,
SPOTKANIA

9 II godz. 17.00 — Klub Książki i Prasy — poga-danka mgr Marii Nożyń-skiej z cyklu „Studium Wychowania” pt. „Jak zdobyć życiowe powodze-nie”.
12 II godz. 16.00 — Rad-łów — Z cyklu „Kulisy teatru” spotkanie z popu-larnym tarnowskim akto-rem Jerzym Rudolmem.



Z trybuny na walnym zebraniu ZKS „Unia”

Zamierzałem zabrać głos na dorocznym walnym zebra-niu ZKS „Unia” Tarnów. Nie wiedziałem jednak czy do-brze zrobić, dolewając oliwy do ognia, bo miałem m. in. mówić o uwidaczniającym się coraz bardziej spadku za-interesowania pracowników kombinatu sportem, potrze-bie stworzenia zaplecza, sprawach szkoleniowych itp., a tu jak na złość na sali świeciło pustkami.

Niektórzy twierdzili, że pre-zydium zebrania było liczniej-sze od sportowców, działaczy i trenerów klubu zebranych w auli swierczkowskiego techni-kum. Tak źle nie było, ale moc-no zastanawiał fakt braku lic-niejszego grona kibiców i sym-patyków sportu, a przede wszy-stkim... zawodników! Poza licz-niejszymi grupami zawodników sekcji szermierczej, lekkoatle-tycznej i judo, widać było tyl-ko po kilku przedstawicielach in-nych sekcji, niewielu było pił-karzy (wielu z nich bawiło się w tym czasie na wieczorku w salach pobliskiego OZR), koszy-karze „wpadli” tylko na chwilę wraz z trenerem, po czym rów-nież zbiorowo opuścili salę, nie dopisali żużlowcy.

Wytłumaczeni są chyba za-wodnicy rekrutujący się z mło-dzieży szkolnej. Ci musieli wcześniej opuścić zebranie, ale co mają na swoje usprawiedli-wienie starsi? W rozmowach z nimi usłyszeć można było czę-

Zamiast głosu w dyskusji

sto uwagi pod adresem zarządu klubu. Walne zebranie sprawoz-dawcze było jedyną okazją do przedstawienia tych propozycji i postulatów, do poinformowa-nia o nich przedstawicieli wo-jewódzkich władz sportowych przybyłych do Tarnowa.

Stało się jednak inaczej. A szkoda!

Szkoda, że na zebraniu nie mówiono o potrzebie organizo-wania imprez sportowych dla pracowników Zakładów (to nie tylko sprawa TKKF!), spotkań pracowników ze sportowcami w klubowej świetlicy (sic!), po-wiązania założeń ze sprawami sportu, informowania jej o spra-wach klubu.

Szkoda też, że mało mówiono

o potrzebie i konieczności stwo-rzenia w Świerczkowie (dla wszystkich sekcji) silnego za-plecza z młodych zawodników — uczniów i uczennic miejsco-wych szkół. A przecież ta mło-dzieża trzeba się zająć w spe-cjalny sposób — to podstawa przyszłych wyników i sukce-sów klubu.

Sprawę trzeba rozwiązać ge-neralnie. Może więc doczeka się realizacji projekt miejscowych działaczy stworzenia w Świerczkowie czegoś na wzór SKS-u pod egidą „Unii”?

A dalsza sprawa. Udział w walnym zebraniu przedstawi-cielu WKZZ był okazją do przedstawienia propozycji (pro-sby) klubu w sprawie przydzia-łu większych limitów (ilość miejsc i środki finansowe) na organizowanie obozów kondy-cyjnych. Nie może przecież być takich sytuacji, by zrzeszający ponad 800 zawodników klub o-trzymywał tylko 32 miejsca na zimowy oboz kondycyjny. Kto ma tam pojechać? Żużlowcy (I liga), piłkarze (liga między-okregowa), lekkoatleci (wice-mistrz okregu), siatkarze, ko-szykarze czy zawodnicy judo? Wszyscy na oboz zasłużyli. Ale jak mają walczyć o miejsce wobec nieugiętych przepisów?

O tych i innych sprawach miałem zamiar mówić podczas dyskusji. Nim się jednak zdecy-dowałem, zebranie się skoń-czyło.

Bolesław Waza

IV Zimowa Spartakiada Zakładowa

W dniach 28 i 29 stycznia br. w ramach IV zimowej spartakiady zakładowej przeprowadzono w Łomnicy zawody narciarskie, do których zgłosiło się ponad 100 uczestników.

Zawody rozpoczęła zgady-wanka sportowa, w której u-czestniczyło około 50 osób. Największą znajomością za-gadnień sportowych wykaza-ł się: Andrzej Pyzik i Janusz Kolek, którzy odpowiedzieli na największą ilość postawio-nych pytań.

W niedzielę już od wczes-nych godzin porannych zau-ważać można było przejętych zbliżającymi się zawodami narciarzy, którzy przysta-pili do czekającej imprezy walki. Mimo wybitnie nie-sprzyjających warunków at-mosferycznych z powodu sil-nego wiatru i padającego śniegu, przystąpiono do roze-grania pierwszej konkuren-cji — slalomu giganta. Na stoku dł. 500 m ustawiono o-koło 30 bramek. Najlepszy czas przejazdu uzyskał A. Py-zik — 31 sek., wyprzedzając A. Hutniczaka — 32,5 i A. Dmochowskiego — 40,9.

Drugą konkurencją był bieg zjazdowy, do którego zgłosiło

Z zebrania sprawozdawczego

Roczny bilans ZKS „Unia”

W dniu 25 stycznia br. w auli Technikum Chemicz-nego odbyło się walne zebranie sprawozdawcze zakia-dowego klubu sportowego „Unia” Tarnów.

W obradach m. in. wzięli udział przedstawiciele Fe-deracji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki przy WKZZ — Jan Krejca i Józef Hyla, przedsta-wiciel Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Chemików — Rudolf Bogucki, prezes Okręgowego Związku Szer-mierczego dr J. J. Faudziński oraz przewodniczący PKKFIT w Tarnowie — Tadeusz Michalski.

Obszerne sprawozdanie z działalności klubu złożył wiceprezes do spraw sportowych inż. Jan Wiśniewski. Rok 1966 — drugi w kadencji obecnego zarządu był dalszym etapem planowego rozwoju klubu i jego o-biektów sportowych.

W minionym okresie nastąpiło umocnienie organi-zacyjnego klubu, co się wyraźnie uwidoczniło w takich sekcjach jak: lekkoatletyka, szermierka, piłka nożna i żużel. Osiągnięcia te uzyskano przy pełnym zrozu-mieniu działaczy sportowych, samej młodzieży oraz przy wybitnej pomocy KZ PZPR, dyrekcji Zakładów, Rady Zakładowej, organizacji młodzieżowej i Rady Robotniczej.

Wkraczając w nowy rok 1967, a zarazem w trzeci i ostatni rok kadencji obecnego zarządu, podkreślano na zebraniu, że wymagać on będzie wyjątkowej pracy całego kolektywu sportowego w realizacji nakreślonego programu działania tak na odcinku organizacyjnym, jak szkoleniowym i inwestycyjnym.

Sprawozdanie finansowe złożył główny księgowy klubu Michał Banek, a sprawozdanie komisji rewizyj-nej — Bolesław Pankowski.

W dyskusji nad złożonymi sprawozdaniami zabralo głos 11 delegatów. Wielu dyskutantów wniosło szereg cennych uwag i propozycji w celu udoskonalenia form i metod pracy zarządu i działających sekcji sporto-wych.

Na zakończenie zebrania prezes ZKS „Unia” — Michał Szczerba szeroko omówił plany szkoleniowe i inwestycyjne klubu na rok 1967 podkreślając, że sek-cjami wiodącymi będą: lekkoatletyka, piłka nożna, żu-żel oraz siatkówka i koszykówka.

(Sj)

czyli 21 narciarzy, pozostali wycofali się na skutek upad-ków.

Zorganizowano też bieg zjazdowy i slalom dla mło-dzieży. Obydwoje konkurencje wygrał J. Kowalski, wyprze-dzając K. Minicza i M. Ko-czuba.

Na zakończenie zawodów przeprowadzono zjazdy sa-neczkowe, w których wzięło udział 25 osób.

Przeprowadzone zawody narciarskie w Łomnicy były imprezą potrzebną i udaną. Zarząd zakładowego ogniska TKKF planuje zorganizowa-nie podobnej imprezy w lu-tym br. Całością imprezy kie-rowali sprawnie prezes ognis-ka TKKF Leon Siwy i Adam Dmochowski, za co należą się im słowa uznania.

(Sj)

Z piłkarskich statystyk

Tarnowski Podokręg Piłki Nożnej swoją działalność o-granicza do weryfikacji zawo-dów klasy „B”, „C”, juniorów i trampkarzy, spotkań o Pu-char Polski na szczeblu pod-okregu oraz spotkań towarzy-skich na terenie powiatów: tarnowskiego i dąbrowsko-tarnowskiego. Na tym obsza-rze rozwija swą pracę 37 klub-ów związkowych i LZS-ów posiadających łącznie 57 dru-żyn futbolowych, w tym 1 grającą w lidze międzywoje-wódzkiej, 2 w III lidze, 3 w „A” - klasie. W klasie „B” występuje 18 drużyn, a w „C” — 17. Zespołów juniorów i trampkarzy zarejestrowano w podokręgu po 8.

W piłkę nożną gra tutaj 2686 zawodników, którzy ro-zegrali w minionym sezonie 297 pojedynków, z tego 277 mistrzowskich. W ub. r. tar-nowianie obejrzel 2 mecze międzynarodowe, 1 spotkanie międzypaństwowe junior-ów Polska — NRD oraz 2 poje-dynki o Puchar Polski. W sto-sunku do obecnej liczby pił-karzy niewystarczająca jest kadra trenersko-instruktor-ska. W tarnowskim podokre-gu liczy ona zaledwie 15 osób i to łącznie z pomocnikami instruktorów. Temidę z gwi-ldziem reprezentuje 47 sę-dziów. Przeprowadzili oni w

1966 r. 442 spotkania mistrzo-wskie i towarzyskie oraz 145 z okazji Spartakiady Tysiąc-lecia.

(Kyz)

**TARNOWSKI
AZOTY**

Organ Samorządu Robotni-czego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Tere-sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-chaił Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stani-sław Mroziński, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekre-tarz redakcji), Bogusław Wit-kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie Numer oddano do składu 27 stycznia 1967 r.

Nakład: 7 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. 3 Ma-ja 23.

B-4

— 189 —

— Te monity, któreśmy od króla jegomości otrzymali, to aż nazbyt jasna robota księcia Ostrońskiego... Nie za-kończył on jeszcze ze mną wojny na Wołyniu, więc teraz boi się drugiego pola walki pod Tarnowem.

— Pamiętacie o tym, że sejm, który nadchodzi, moc-no wszystkie umysły zaprzatnie — bo to i o Inflantach będzie gorąca mowa i o Gdańsku. Innowiercy też będą mieć coś do powiedzenia. Ma być również poruszana sprawa sukcesji po królu Zygmuncie... A Litwa?... Czy w takim jazgocie szlachta da posłuch królówi?

— Szlachta po twojej stronie stoi, a nie Ostrońskiego — prawil Zborowski. Zna ona jako to sobie książę w pań-stwie tarnowskim, gdy na pogrzeb brata swej żony przy-był...

— Cóż nam więc czynić wypada? — nalegał dalej Tar-nowski.

— Gdybyśmy się do czegośkolwiek przyznali — osłabi-libyśmy możność naszej wygranej...

— Dlatego...

— Dlatego odpiszemy — rzekł Łaski — że o niczym nie wiemy, że książę nas bezpodstawnie oskarża...

Po ukończeniu pisania listów do króla, zaczęła się swobodna rozmowa.

Łaski rzekł:

— Wszyscyśmy naubliżali księciu Ostrońskiemu i na niego całą winę zwałili — oby tylko król zechciał w te nasze opowiadki uwierzyć...

— Nie ma przy nim żadnego z naszych, aby też czasa-mi przeciw księciu coś powiedział...

— On jeden wierny księciu Ostrońskiemu pozostał...

— Boć to księżnej Zofii krewny...

Gdy tak trzech przyjaciele na temat listów i sprawy tarnowskiej gwarzyli, do Krakowa jechał „kleryk”. Właściwie określenie „jechał” nie wyraża zbyt dokład-nie tej czynności — należałoby raczej rzec: „włókł się” w kierunku Krakowa. Jego wygląd budził uśmiech, a czasami współczucie mijających go osób. Głowe bo-wiem miał owinięta białymi szmatami, z pod których wyzierały oczy pełne tak wielkiej złości, że każdy na

— 190 —

kogo spoirzały schodził jeźdźcowi z drogi. Gdyby jadący miał taki wyraz oczu w chacie bartnika nie byłby na pewno otrzymał przezwiska „kleryk”. Nie chcąc przy pełnym dziennym świetle wjeżdżać poza mury, Maciek zwolnił jeszcze bardziej bieg konia. Widocznie jednak źle obliczył czas przyjazdu, skoro zastał Bramę Grodzką zamkniętą. Spodziewając się, że może jeszcze furta wa-welska jest otwarta, objechał Wawel od strony południo-wej i podjechał pod nią. Niestety, i ona była na głucho zamknięta. Pragnąc udać się do którejś z podmiejskich gospód skreślił wzduż Wisły w lewo, ku Zwierzyniowci. Jadąc uirzał w półmroku małą chatę stojącą nad rzeką. W okienku migotało zapraszająco światelko... Zsiadł z ko-nia i zastukał do drzwi. Otworzył mu je rosy mężczyzna.

— Wszelki duch! — krzyknął na widok przybysza.

— Nie odzignij się od złych duchów, jeno mnie do izby wpuść — rzekł twardo „kleryk”.

Weszli obaj do środka. Gospodarz dorzucił drew i ga-leżi na palenisko. W izbie zrobiło się jasno. Gdy stanął naprzeciw przybysza dobył z zanadru pistolet i strzelił. Podobne sytuacje musiał jednak „kleryk” przeżywać dość często skoro po opadnięciu dymu Władimir — bo on to strzelał, doirzał, że jego niepożądaną gość dźwiga się z ziemi. Patrzyli na siebie z zawziętością. Bystre oczy Władymira nie opuściły żadnego szczegółu postaci „kle-ryka”. Krwawe plamy na szmatkach, którymi owinięto jego głowę i reke, dużo mu powiedziały...

— Siadaj! Więc aż tutaj przygnała cię nienawiść?...

„Kleryk” usiadł na ławie i opuścił głowę na piersi.

— Czy ci mowę odejło, czy co?... Wiadomo, że u przy-jaciół nie jesteś... ale mówić możesz... Poniechałem już nienawiści, traktuję cie jak zdrożonego, poranionego przybysza.

— Nie potrzeba mi twojej litości! — mruknął przez zę-by „kleryk”.

Władimir wyciągnął gasior z miodem, postawił na stole dwa kubki, napełnił je i rzekł:

— Ha, skoroś już pod mój dach zawędrował, napij się ze mną. Twoje zdrowie!...

c. d. n.

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 5 (124)